

26

Protokoł
przesłuchania podejrzanego

Kraków dnia 9.XI.1952r

Gil Jan Oficer Sledczy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie w obecności Podprokuratora Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Krakowie kpt. Nizińskiego Jerzego przesłuchał w charakterze podejrzanego :

LECHA Jana s. Wojciecha
/ personalia w aktach /

Jak już zeznałem w poprzednim protokole po powrocie z tartaku w październiku 1951r. w rozmowie z księżmi Kubowiczem i Wójtowiczem powiedziałem im o stawianej mi przez "kuzyna" Kukawskiego propozycji. Oznajmiłem im, że nie wyraziłem zgody na wstąpienie do organizacji i zalecałem im ostrożność, aby na tartak więcej nie chodzić, przy czym w formie żartu powiedziałem, "mnie staremu nie pasuje, prędzej młodzi mogliby przystąpić". Na moje powiedzenie żaden z księży nie odezwał się, jednak wszyscy razem doszliśmy do przekonania, że nie należy więcej chodzić na tartak. ~~Gdy w eseie~~. Około 15 grudnia 1951r. na plebanię przyszedł Kukawski wraz ze swoim "kuzynem". Kukawski przyszedł w celu poinformowania się w przedmiocie swego małżeństwa, chciał się dowiedzieć jakie formalności należy wykonać, aby zawrzeć ślub kościelny. Udzieliłem mu odpowiedniej informacji, wpisałem wszystko do protokołu, a następnie ponieważ mieliśmy czas usiedliśmy go gry w karty. Byliśmy obecni wszyscy trzej księża z parafii t.zn. ja, Kubowicz, Wójtowicz, oraz Kukawski i jego "kuzyn". W czasie gry w karty w przerwie "kuzyn" Kukawskiego powiedział, że słyszał, że biskup Jak Stepa wydał list pasterski^W, którym to liście potępił walkę podziemną w kraju i przestrzegał młodzież przed wstępowaniem do tajnych organizacji, a następnie oświadczył, że stanowisko ks. biskupa jest niesłuszne i zaznażył, że nie wszyscy księża odczytali w całości ten list z ambon, a jedynie odczytali niektóre tylko części listu. Ja chcąc zbadać stanowisko "kuzyna" Kukawskiego do kościoła i chcąc uzyskać jego zaufanie powiedziałem mu, że z ambony odczytałem nagłówki i niektóre mniej ważne partie, prostuję, powiedziałem mu, że odczytałem jedynie tylko nagłówki, a innych części listu nie odczytywałem, podczas gdy faktycznie

Gil

Ks. Jan Lech

dalejszy ciąg ~~przet~~protokołu przesłuchania Lecha Jana s. Wojciecha z dnia 9.XI.1952r.

odczytałam list w całości. "Kuzyn" Kukawskiego skrytykował stanowisko ks. biskupa i tych księży, którzy z ambon potępili podziemie, motywując tym, że duchowieństwo w walce z obecną rzeczywistością nie powinno stać na boku, lecz brać w niej czynny udział, ponieważ komunizm zagraża kościołowi katolickiemu. Wszyscy obecni trzej księży potępiłiśmy stanowisko "kuzyna" Kukawskiego i broniliśmy stanowiska ks. biskupa, mówiąc, że obecnie tego rodzaju walka jest porywaniem się "z motyką na słońce". "Kuzyn" Kukawskiego ~~sara~~ prosił mnie abym dał mu, jeżeli mam ten list do przeczytania. Zgodnie z jego prośbą przyniosłem list i wręczyłem mu go. Ponieważ zaczęliśmy dalej grać w karty "kuzyn" Kukawskiego listu nie odczytał, lecz położył go obok siebie, a gdy wychodzili zabrał go ze sobą. W okresie Świąt Bożego Narodzenia, dnia dokładnie nie pamiętam udałem się na tartak celem zamówienia trocin na podsypywanie powa i podłóg w budującej się plebanii. Wtedy na tartak poszliśmy wszyscy trzej księży, t.j. ja, Kubowicz i Wójtowicz. Na zaproszenie Kukawskiego pozostaliśmy wówczas na tartaku przez okres około 3-ch godzin. Usiedliśmy razem z Kukawskim i jego "kuzynem" do gry w karty. W czasie gry w karty "kuzyn" Kukawskiego wyjął zeszyt i wyczytał z zeszytu kilka nazwisk, mówiąc, że ludzie ci są konfidentami UBP. i że są zwolennikami komunizmu. Przypominam sobie z odczytanych nazwisk nazwiska .: Rusnarczyk Stanisław, Cepielik Stanisław, Mucha, Leszko Maria, Kalicinski, Majerek, - pozostałych nazwisk nie pamiętam. Następnie "kuzyn" Kukawskiego prosił mnie o podanie mu nazwisk osób, które mogłyby należeć do organizacji. Ja oświadczyłem, owemu "kuzynowi" Kukawskiego, że jestem na parafii dopiero od 2-ch lat i dlatego nie mogę mu podać konkretnych nazwisk, ponieważ jeszcze nie zdołałem ludzi poznać, ponadto zaznaczyłem, że nie uczyłem w szkole w obec czego mało znam ludzi. Ponadto "kuzyn" Kukawskiego zapytywał mnie o nazwiska osób, którzy uprzednio byli w podziemiu, zaznaczając, że tacy ludzie najlepiej nadawaliby się do organizacji, gdyż mają już pewne doświadczenie. Powiedziałem mu, że ja nie długo jestem w parafii więc nie znam takich ludzi, a informacji w tym względzie mógłby mu udzielić obaj Kuziel Józef, ponieważ był on kiedyś wójtem i zna ludzi z gminy. Na to Kukawski powiedział, że pójdzie do Kuźla, przypro-wadzi go do swego "kuzyna" i on wtedy sprawę wyjaśni. Równocześnie

G. K.

K. Jan Lech

dalszy ciąg protokołu przesłuchania Lecha Jana s. Wojciecha z dnia 9.XI.1952r.

mówiłem, że Kukawski jako przebywający od dłuższego czasu na tym terenie lepiej zna teren i może lepszych ode mnie informacji udzielić. Prócz tego "kuzyn" Kukawskiego odczytywał z zeszytu różne nazwiska osób z terenu gm. Kamienica, chodziło tu o osoby które są za obecnym ustrojem i które są przeciwko ustrojowi. O pewne osoby wypytywał nas. Ponieważ jednak odczytane przez niego charakterystyki tych osób były zgodne z tym co i myśmy o nich wiedzieli nie odzywaliśmy się, a jedynie przytakiwaliśmy mu. Ja jedynie podałem mu charakterystykę nauczycielki z Kamienicy ob. Marii Leszko mówiąc mu, że jest ona osobą dwulicową- z jednej strony chodzi do kościoła z drugiej zaś strony jest wielką zwolenniczką obecnego ustroju. Księża Kubowicz i Wójtowicz podali nazwiska nauczycielek i nauczycieli ze szkół, w których oni uczyli, jednak charakterystyk tych osób nie podawali, ponieważ nie konkretnego o nich nie wiedzieli, gdyż nauczycielki i nauczyciele nie dawno zostali przyjęci do tych szkół. Na co były te nazwiska potrzebne nie wyjaśniał nam. Wynioskowałem wówczas, że "kuzyn" ów chce dla siebie zrobić charakterystykę całej gminy. Między innymi również z zeszytu tego "kuzyn" Kukawskiego czytał informacje odnośnie znajdujących się na terenie gm. Kamienicy instytucji. W końcu rozmowy zeszliśmy na temat Spółdzielni i "kuzyn" Kukawskiego śmiał się mówiąc o nadużyciach jakie w tych spółdzielniach zaistniały- odnosiło się to do Spółdzielni w Kamienicy. Po upływie około tygodnia, a może 10-ciu dni w styczniu 1952r lub też może nawet przed samym Nowym Rokiem Kukawski przysłał przez o ile się nie mylę Bude Zofie list, w którym prosił nas wszystkich księży, abyśmy na określony dzień /było to o ile się nie mylę na drugi dzień/ przyszli na tartak na ~~brzoza~~ brigda. We wskazanym dniu wszyscy trzej udaliśmy się na tartak. Byliśmy tam kilka godzin/ 2-3/. W czasie tego pobytu była tam również jakaś śpiewaczka z Warszawy, która w dniu poprzednim, a raczej w poprzednie święto śpiewała na churze w kościele kolędy. W czasie tego pobytu żadnych rozmów na temat organizacji nie prowadzono. W styczniu 1952r w dniu mi niepamiętnym ks. Wójtowicz obudził mnie /już się położyłem wieczór spać/ i oświadczył mi, że przyszedł Kukawski i zaraz wyszedł. W tym momencie wszedł Kukawski i prosił mnie aby pożyczył mu 1.000 zł. Na co mu były mu te pieniądze

G. J.

Lech Jan Wojciech

dalejszy ciąg protokołu przesłuchania Lecha Jana a. Wojciecha z
dnia 9.XI.1952r

POTRZEBNE NIE MAM. Wyjąłem pieniądze i wręczyłem Kukawskiemu 1000 zł., po czym Kukawski powiedział mi, że nie długo mi pieniądze zwróci. W protokole z dnia 3.V.1952r napisane jest, że wręczając pieniądze Kukawskiemu powiedziałem, że pieniądze te są na cele organizacyjne, jednak to nie jest prawdą, a dlaczego okoliczność ta w protokole przedmiotowym znalazła takie wy tłumaczenie nie wyjaśnić nie umię, stwierdzam jednak, że czegoś takiego nie zeznawałem, jak również o pożyczeniu przez księdza Kubowicza i Wójtowicza pieniędzy Kukawskiemu dowiedziałem się dopiero po aresztowaniu Kukawskiego, gdy analizowaliśmy całokształt sprawy i wtedy Kubowicz i Wójtowicz powiedzieli mi o przekazaniu Kukawskiemu pieniędzy/ każdy po 1.500 zł/. Następne spotkanie miało miejsce w lutym.1952r. Było to na zaproszenie Kukawskiego. Na tym spotkaniu w mieszkaniu Kukawskiego rozmawialiśmy na temat projektu Konstytucji. Oświadczyłem, że otrzymaliśmy poufne pismo od księdza Biskupa odnoszące poprawek Episkopatu do Konstytucji. "Kuzyn" Kukawskiego chcąc znać stanowisko Episkopatu w sprawie Konstytucji, prosił aby pożyczy mu tego pisma. Po kilku dniach za pośrednictwem jednego z wikarych - zdaje mi się za pośrednictwem ks. Wójtowicza posłałem Kukawskiego "kuzynowi" pismo ks. biskupa w sprawie projektu Konstytucji. Następnym razem znów wszyscy trzej księża przyszliśmy na tartak do Kukawskiego w lutym 1952r. Był tam również nowo mianowany nadleśniczy w Kaniemicy. W czasie tego spotkania nie na temat organizacji nie rozmawialiśmy, a jedynie gdy wychodziłem Kukawski i jego "kuzyn" - prosił tylko "kuzyn" Kukawskiego powiedział do mnie, a-bym przyszedł 9 marca na tartak bo jest do przesłuchania w sprawie katyńskiej pracownik tartaku imieniem Tomek. Obiecałem, że przyjdę. -----
Na tym protokół przerwano i po odczytaniu podpisano.

Przesłuchał :

Protokołowała:

Obecny:

Zeznał :

G. K.

L. Jan Led.

- 52 - 58

Protokół
przeskuchania podejrzanego

Kraków dnia 12.XI.1952r

Głł Jan por. Oficer Śledczy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie w obecności Podprekuratora Wojask. Prek. Rej. w Krakowie kpt. Nizińskiego Jerzego przy udziale protokolantki Haberkę Wiesławy przesłuchiwał w charakterze podejrzanego :

Lecha Jana p. Wojciecha
/ personalia w aktach /

Zgodnie z tym co powiedział mi "kuzyn" Kukawskiego w dniu 9.III.52r udałem się razem z ks. Wójtowiczem na tartak. Zastałem tam Kukawskiego i jego "kuzyna". Powiedzieli mi, że jeszcze mający być przesłuchany świadek nie przyszedł, wobec czego usiedliśmy do gry w karty. Graliśmy ze dwie godziny. Po grze "kuzyn" Kukawskiego przyniósł protokół przesłuchania. Na protokole tym była jakaś przysięga, której treści nie przypominam sobie. Pod przysięgą była "zapowiedź", t.j. treść tego czego protokół będzie dotyczył. W zapowiedzi było, że będzie to protokół przesłuchania Tomasza Cepielika, który był świadkiem Katynia, że protokół ten będzie przesłany do Kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej za pośrednictwem Ambasady U.S.A. w Warszawie, że zostanie sporządzony i wysłany, gdyż teraz ta sprawa jest poszana w Kongresie. "Kuzyn" Kukawskiego oświadczył, że protokół ten będzie zawierał przysięgę i odpowiedzi na pytania, które on przygotował. Ja miałem wówczas być jedynie świadkiem, a przewodniczącym miał być "kuzyn" Kukawskiego, ks. Wójtowicz i Kukawski miał być mieć być świadkami. Dowiedziałem się, że ja miałem podpisać protokół pseudonimem "Góra". Na to zgodzić się nie chciałem, gdyż w naszej diecezji są dwaj księża nazwiskiem Góra i gdyby ten protokół doszedł do wiadomości Władz Polskich księży ci mogliby mieć nieprzyjemności. Powiedziałem, że gdybym ja sobie obrał pseudonim, to obrałbym sobie pseudonim "Orzeł", a ks. Wójtowicz mógłby protokół podpisać pseudonimem "Górski". "Kuzyn" Kukawskiego proponując nam udział w przesłuchaniu jako świadków, motywował to tym, że udział księży w przesłuchaniu podnieśli wiarygodność tego protokołu. W połowie naszej gry w karty nadeszła Adamczykówna imienia dokładnie nie pamiętam - czy Maria, czy też Zofia. Miała ona być protokolantką przy przesłuchaniu świadka. Ponieważ Tomasz Cepielik nie przyszedł, przesłuchanie zostało przez

Ł. Jan Lech

Dalszy ciąg protokołu przesłuchania podejrzanego Lecha Jana s. Wojciecha z dnia 12.XI.1952r.

"kuzyna" Kukawskiego odłożone na dzień 12 marca 1952r. Odkładając przesłuchanie, powiedział on, że w następnym przesłuchaniu ja będę przewodniczącym komisji, przy czym zaznaczył, że sporządzi dla mnie pytania, które ja będę zadawał przesłuchiwanemu. Ponadto polecił mi on przesłuchać w charakterze świadka ob. Bawońkiewicza Jana na okoliczność Katynia. Gdzie i kiedy miałem wykonywać to przesłuchanie nie powiedział mi. Ponieważ Tomasz Cieplik nie nadchodził, pożegnaliśmy się, umawiając się na dzień 12 marca i wyszliśmy razem z ks. Wójtowiczem. W drodze powrotnej razem z ks. Wójtowiczem postanowiliśmy zerwać wszelki kontakt z "tartakiem" i nie mieszać się więcej do tych spraw. Ks. Kubowicz na tym zebraniu wówczas nie był, ponieważ na dzień ten wyjechał do Starego Sącza. O mającym się odbyć przesłuchaniu ks. Kubowicz wiedział, a wyjechał dlatego, ponieważ zawsze w soboty jeździł do matki do St. Sącza i w dniu mającego się odbyć przesłuchania była sobota.

W zeznaniu z dnia 5 maja 1952r. podałem, "kuzyn" Kukawskiego w lutym 1952r. przy pożegnaniu mówił mi, że protokół przesłuchania "Tomka" zostanie przesłany do U.S.A., jednak ja faktycznie nie mogę stanowczo stwierdzić, czy o tym mówił mi wówczas, czy też dowiedziałem się o tym w czasie niedoszłego do skutku przesłuchania w marcu 1952r. W zeznaniu tym powiedziałem tak dlatego ponieważ chciałem wytłumaczyć powód przesłuchiwanie owego "Tomka" i dlatego tak zostało zaprotokółowane.

Od dnia 9 marca 1952r. więcej na tartaku nie byłem, gdyż postanowiłem razem z księżmi wikarymi na tartak więcej nie chodzić i zerwać z tym wszystkim wszelki kontakt. Nie jest prawdą, abym w święta Wielkanocne proponował księżom pójście na tartak. Dlaczego księża odmiennie niż ja wyjaśniają wyjaśnić nie umiem. Po uzyskaniu wiadomości, że Kukawski i inne osoby z tartaku zostały aresztowane, poczęliśmy się obawiać, abyśmy w związku z tym nie zostali aresztowani. W rozmowie z księżmi wikarymi ustaliliśmy, że w wypadku aresztowania będziemy się tłumaczyć, że na tartaku byliśmy tylko kilka razy i chodziliśmy na karty. O tym, że tam jakaś organizacja była, mieliśmy nie mówić. Projekt ten wyszedł ode mnie, bo uważałem, że nie należeliśmy do organizacji.

W grudniu 1951r. lub w lutym 1952r. w czasie jednego z naszych pobytów na tartaku "kuzyn" Kukawskiego pokazywał nam pistolet, jaki to był pistolet, mimo iż widziałem go, wytłumaczyć nie umiem, ponieważ na broni nie znam się. Nie jest prawdą, abym rozmawiał z Kukawskim lub z jego kuzynem o dokonywaniu przez organizację napadów rabunkowych w celu zdobycia funduszy na organizację, być może, że takie rozmowy miały miejsce, lecz ja nie takiego sobie nie przypominam.

Lech Jan Lech

Dalszy ciąg protokołu przesłuchania podejrzanego LECHA Jana s. Wojciecha z dnia 12.XI.1952r.

W lutym 1952r. po niedoszłym do skutku spotkaniu z funkcjonariuszem UBP w Limanowej, z którym współpracowałem, postanowiłem doprowadzić do ujęcia przez M.O. "kuzyna" Kukawskiego i w tym celu w jednej z rozmów zaproponowałem mu, aby dokonał na mnie napadu rabunkowego. Powiedziałem mu, aby przyszedł na plebanie, obudził "mojego parobka" i "parobek" ten miał zapukać do okna i w-węz a wtedy otworzyłbym i on dokona napadu rabunkowego. "Kuzyn" Kukawskiego powiedział do mnie, że tego nie zrobi, ponieważ to wywarłoby złe wrażenie na ludności, że organizacja rabuje księży. Ja tymczasem miałem zamiar powiadomić o tym M.O. /Posterunek M.O. /w Kamienicy i funkcjonariusze czekali by na dokonywującego napad i gdyby on wszedł do mojego domu, to ujęliby go. Jednak to wszystko z powodu nie wyrażenia zgody przez "kuzyna" Kukawskiego nie doszło do skutku. Mówiąc o dokonaniu napadu "kuzynowi" Kukawskiego motywowałem to jeszcze tym, że chciałbym skompromitować "mojego parobka", tym że przyprowadził na mnie bandytę, bo po napadzie wyszłoby, że on podprowadził pod moje okna bandytę. "Kuzyn" Kukawskiego powiedział mi, odrzucając moją propozycję, że "parobek" może pobić, gdy kiedyś spotka go. Ja jednak nie zgodziłem się na to.

W grudniu 1951r. w czasie, gdy na plebanie przyszli Kukawski ze swoim "kuzynem", to kuzyn ów wypyttywał się mnie, czy nie wiem coś o zachowaniu przez A.K. broni na omentarzu w Kamienicy, wypyttywał jakie są grobowce, i czy ktoś w tych grobowcach czegoś nie szukał. Ja mu na to odpowiedziałem, że nie wiem jakie są grobowce i że grobowce za moich czasów wogóle nie były otwierane i powiedziałem mu, że w tym przedmiocie może mu udzielić informacji Michał Dankiewicz, który jest opiekunem grobowcy.

W roku 1950 w jesieni PUBP. w Limanowej nawiązał ze mną kontakt a w roku 1951 w jesieni podpisał zobowiązanie współpracy z Urzędem B.P. w Limanowej. Spotkania z funkcjonariuszem odbywały się raz w miesiącu gdzieś początkowo na plebanii, a później w Nowym Sączu na przystanku autobusowym. Ostatnie spotkanie miało miejsce w grudniu 1951r..

Było to już po propozycji stawianej mi przez owego "kuzyna" Kukawskiego. Na spotkaniu tym nie powiedziałem funkcjonariuszowi o stawianej mi na tartaku propozycji, a jedynie powiedziałem, że na terenie Kamienicy kręci się dużo podejrzanych osobników i że może być organizacja i, że jeżeli coś zauważę to powiem na następnym spotkaniu. W styczniu i w lutym 1952r. dwukrotnie powiedziałem do

K. Jan Lech

Dalszy ciąg protokołu przesłuchania podejrzanego LECHA Jona s.
Wojciecha z dnia 12.XI.1952r

mojego przełożonego ks. dziekana Józefa Puta, że jestem współpracownikiem UBP. - że jestem konfidentem UBP., że podpisałem zobowiązanie że będę donosił to o co mnie zapytają. W dniu 29-stycznia 1952r w Nowym Sączu na ulicy spotkałem mojego brata Lecha Józefa również księdza i jemu też zwierzyłem się, że współpracuję z Urzędem Bezpieczeństwa. W początkach lutego 1952r chcąc, aby Kukawski i jego "kuzyn" dali mi spokój z wciąganiem nas do organizacji, chcąc podważyć zaufanie jakie miał do mnie powiedzieliśmy mu, t.j. "kuzynowi" Kukawskiego, że jestem "konfidentem" Urzędu Bezpieczeństwa w Limanowej i że w najbliższym czasie mam mieć w Nowym Sączu spotkanie z funkcjonariuszem Urzędu Bezpieczeństwa. "Kuzyn" ów powiedział do mnie śmiejąc się, że da mi jeszcze pewne informacje o Spółdzielni, abym doniósł do Urzędu Bezpieczeństwa. Z zachowania się owego "kuzyna" wyznałem, że pomimo mojego oświadczenia ma on do mnie zaufanie. Zaznaczam, że ostatnie spotkanie z funkcjonariuszem Urzędu Bezpieczeństwa miałem w grudniu 1951r., a dwa umówione spotkania w styczniu i w lutym 1952r nie doszły do skutku z tego powodu, ponieważ współpracujący ze mną funkcjonariusz na spotkania nie zgłaszał się, mimo iż ja na spotkania jeździłem i w ówczesnym miejscu czekałem. W styczniu i w lutym miałem zamiar donieść o organizacji, jednak z powodu nie dojazdu do skutku spotkań o organizacji nie doniosłem.-----

Pyt. Dlaczego nie donieśliście o organizacji na nie spotkanie w grudniu 1951r.?

Odp. Nie doniosłem dlatego, ponieważ o organizacji jeszcze nie wiedziałem, a jedynie wiedziałem o propozycji wciągnięcia mnie do organizacji. "Kuzyn" Kukawskiego mówił do mnie, że tworzy organizację i proponował mi abym ją wstąpił do organizacji. Nie wiedziałem również aby ktokolwiek innym był w organizacji. Gdy się już konkretnie czegoś dowiedziałem to z funkcjonariuszem już się nie spotykałem. Dalszym motywem niedoniesienia było to, że jako duchowny miałem skrupuły i byłoby dla mnie bardzo bolesne zameldować władzy i zdradzić istnienie organizacji.

Pyt. Czy w mieliście zamiar donieść o organizacji?

Odp. Chciałem donieść o organizacji, lecz nie donosiłem ponieważ spotkania z funkcjonariuszem nie dochodziły do skutku. Myślałem, że funkcjonariusz w marcu lub w kwietniu, tak jak uprzednio przyjeżdżał do mnie na parafię i wtedy doniosę. Ja prócz wyjazdów na umówione spotkania nie starałem się nawiązać innego kontaktu z U.B.P., a

Ks. Jan Lech

Dalszy ciąg protokołu przesłuchania podejrzanego LEJHA Jana s. Wojciecha z dnia 12.XI.1952r.

to dlatego ponieważ w grudniu koń złamał nogę, wobec czego nie miałem konia i nie mogłem dojechać do Limanowej odległej 23 km. Z kamienicy do N. Sącza chodzi autobus, a z tamąd jest pociąg do Limanowej, lecz ja z uwagi na to, że byłem chory nie mogłem jechać - miałem restrykcje nerwowy. Nie byłem na tyle chory, abym nie mógł chodzić, a nie mogłem dalej wyjeżdżać. Pocztą nie chciałem nawiązywać kontaktu, ponieważ obawiałem się, że może ktoś przeczytać mój list.

Pyt. Dlaczego wy skoro mieliście zamiar donieść o organizacji, po aresztowaniu Kukawskiego i innych umawialiście się z księżmi wikarymi, aby nie przyznawać się do utrzymywania kontaktów z kontrrewolucyjną organizacją?

Odp. Dlatego ponieważ nie chciałem, ani siebie, ani też księży wikarych narażać na proces, ani też narażać innych osób. Gdy zostałem aresztowany nie przyznawałem się początkowo do kontaktu z organizacją, a uczyniłem to dopiero w trzecim dniu, gdy byłem drugi raz przesłuchiwany.

Pyt. Jak wyjaśnicie sprzeczność w waszych zeznaniach, że w grudniu 1951r. mówiliście "kuzynowi" Kukawskiego, że nie odczytaliście listu pasterskiego w tym celu, aby zyskać jego zaufanie, a w lutym 1952r. powiedzieliście mu, że jesteście "konfidentem" U.B.P. w tym celu, aby on nie miał do was zaufania, tym bardziej, że w lutym mówiliście to przed waszym wyjazdem na spotkanie z funkcjonariuszem U.B.P.?

Odp. Powiedziałem tak "kuzynowi" Kukawskiego, ponieważ początkowo chodziło mi o zdobycie jego zaufania, aby się konkretnie dowiedzieć o organizacji, a w lutym 1952r. wiedziałem już dosyć o organizacji i chciałem, aby ów "kuzyn" odczepił się ode mnie, a nie płał dalej w organizację.

Na lutowym spotkaniu z funkcjonariuszem miałem zamiar donieść o organizacji. Sprzeczność w moim postępowaniu tłumaczę dwustronnością mojej ówczesnej sytuacji. Z jednej strony byłem na usługach U.B.P., z drugiej strony miałem kontakt z organizacją i jako kapłan nie chciałem donosić, aby nie stracić zaufania w oczach ludzi.

Nazwy organizacji, którą organizował "kuzyn" Kukawskiego nie wiedziałem. Dowiedziałem się dopiero w śledztwie, że organizacja ta nosiła nazwę "Odwet". Nazwiska i pseudonimy "kuzyna" Kukawskiego nie znam. Dopiero w śledztwie dowiedziałem się, że posługiwał się nazwiskami Liszka, Makusz a pseudonimem "Montana". O ile się nie mylę, to "kuzyn" Kukawskiego o tym, że organizacja jest finansowana przez zagranicę, mówił mi w związku ze sprawą katyńską, gdy przed naszym wyjściem proponował mi, abym na dzień 9 marca przyszedł przesłuchiwać świadków.

Jest również możliwym, że o finansowaniu organizacji przez Amerykę ów "kuzyn" powiedział mi w październiku 1951r., gdy werbował mnie, t.j. pro-

Es Jan Lech

Dalszy ciąg protokołu przesłuchania podejrzanego LECHA Jana s. Wojciecha z dnia 12 listopada 1952r.

ponował mi wstąpienie i współpracę z organizacją. Teraz już tego dokładnie nie pamiętam. Nie mogę dziś dokładnie tych okoliczności uprzytomnić. Nic o tym nie wiem, abym w organizacji miał zostać mianowany majorem i kapłanem. Jedynie gdzieś w styczniu lub lutym 1952r. na plebanii ks. Wójtewicz śmiejąc się powiedział do mnie "słyszałem, że ksiądz jest odznaczony". Do czego to miało się odnosić nie wiedziałem. Dzisiaj zdaje sobie sprawę, znając trochę śledztwo, że musiało się to odnosić do jakiegoś odznaczenia mnie przez owego "kuzyna" w organizacji.-----

Dodaję, że mimo zlecenia, abyśmy przesłuchali ob. Jana Bawełkiewicza na okoliczność Katynia, nie w tym kierunku nie zrobiliśmy.-----

Po odczytaniu powyższego protokołu zauważyłem, że z protokołu tego wynika, jakoby przesłuchiwanie "Tomka", przesłuchanie, które nie doszło do skutku miało miejsce w sobotę. Przesłuchanie to miało miejsce we środę, a następnie miało się odbyć w sobotę, lecz na to przesłuchanie już nie poszliśmy. Dlaczego ks. Kubowicz wówczas wyjechał do Starego Sącza, a nie w sobotę nie wiem.-----

Po odczytaniu zgodne z tym co zeznałem.

Przesłuchał :

Protokółowała :

Obecny :

Zeznał :

K. Jan Lech